

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1 i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:

ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 zlr. 60 ct. — całorocznie 3 zlr.

Z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 zlr. 80 ct. — całorocznie 3 zlr 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Redakcja, Administracja i ekspedycja Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobycz.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne, i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Wszystkich zamiejscowych odbiorców naszego czasopisma, upraszamy, skoro numeru nie zwracali, aby zechcieli prenumeratę przekazem pocztowym nadesłać oraz i oświadczyć, czy życzą sobie dalej „Kurjera“ otrzymywać. Nie sądząmy przecie, by cacieli darmo pismo pobierać i wydawnictwo nasze na stratę narażać. A po przeczytaniu 24 numerów najwyższy czas, by prenumeratę uiścić. Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia.

Prześladowanie kościoła katolickiego przez rząd rosyjski.

„Przegląd Wszechpolski“ podaje w ostatnim numerze szereg nazwisk księży prześladowanych przez rząd rosyjski za gorliwe spełnianie obowiązków duchowych i obywatelskich.

W przeciągu ostatnich lat dziesięciu z jednej tylko diecezji mohylewskiej zesłano ich do klasztoru w Agłonie ogółem 35.

Agłona jest to klasztor poddominikański, w odległości 5 mil od Dynaburga, przeznaczony obecnie na więzienie dla księży, którzy zawinili wobec rządu rosyjskiego. W każdej prawie diecezji katolickiej jest taki klasztor karny, najwięcej zaś bywa napelniony klasztor w Kretyndze, w diecezji żmudzkiej. „Zapytałem raz, pisze pewien ksiądz, wysokiego urzędnika rosyjskiego: dla czego rząd tak często niesprawiedliwie karze księży? Otrzymałem na to taką odpowiedź: — Niesprawiedliwie nigdy, bo każdy z was zasłużył na karę, jeśli nie za to, za co został skazany, to za inne przestępstwo, niewątpliwie popelnione, a nam nie znane“. „Po tej odpowiedzi — dodaje ów ksiądz — schyliłem w pokorze głowę przed sprawiedliwością mongolsko-niemiecką sług carskich“.

„Ciekawy jest tryb wywożenia księży — pisze dalej ów ksiądz. — Oskarżony najczęściej przez niże władze policyjne ksiądz nie może się bronić, bo go zwykle wcale nie pytają. Niespodziewanie w nocy zjawia się żandarmi, którym polecono odwieźć „przestępcę“ do klasztoru. Kiedy już zamkną księdza w klasztorze, wtedy dopiero dają znać biskupowi, że taki a taki ksiądz „za szkodliwą działalność zesłany został do klasztoru na czas nieoznaczony. W chwili porwania księdza nikt nie wie, dokąd go wiozą, nie wolno zdawać inwentarza, ani wydawać rozporządzeń, w obawie zaś, żeby parafianie nie bronili księdza, dają mu zaledwie godzinę lub dwie na przygotowanie do drogi.

„Ustawa tego więzienia dla księży jest bardzo surowa. Nie wolno kapłanowi, tam zamkniętemu, mieć nabożeństwa publicznego, ani spełniać innych czynności duchownych, nie wolno bez kontroli proboszcza, który zarazem jest naczelnikiem tego więzienia, otrzymywać listów, nie wolno przyjmować odwiedzin znajomych. Przyszłość więźniów zależy od opinii, jaką wyda o nich ten nadzorca. Kto raz siedział w klasztorze karnym, jest podejrzany przez całe życie i nie dostaje zwykle posady w kraju zabranym.“

Ma się rozumieć — pisze „Przegląd Wszechpolski“ — na dozorców tych więzień dla księży wybiera rząd zwykle ludzi najgorszych. W Agłonie był a może jest dotychczas, takim dozorca dominikanin Kołupajło, lotr wierutny i rozpustnik, hulaka i szuler.

W Archidiecezji mohylewskiej jest około 300 księży, z tej liczby skazanych na więzienie w Agłonie — jak powiedziano — 35, tj. blisko 12 proc.

Oto spis, bodaj że nie zupełny, skazanych na tę karę księży z archidiecezji mohylewskiej:

1. Ks. Sipajło, skazany za gorliwą działalność w Witebsku. Później był proboszczem w Mińsku, gdzie zmarł w młodym wieku. W kilka godzin po jego śmierci zjawili się w jego mieszkaniu żandarmi z rozkazem wywiezienia zacnego kapłana, ale zastali już trupa.

2. Ks. Antoni Malecki z Mińska, skazany na rok za to, że po śmierci ks. Sipajły nie chciał wydać kluczy od kościoła intruzowi, naznaczonemu przez rząd.

3. Ks. Lipiński, z gubernji mińskiej, stracił do reszty zdrowie w Agłonie i wkrótce umarł.

4. Ks. Wiktor Wojdag, dziekan miński, kapłan powszechnie szanowany, skazany za to, że nie chciał używać języka rosyjskiego przy nadożństwie, i za kazania, zdaniem władzy, zanadto katolickie. Po odsiedzeniu kary w Agłonie, unikając nowych prześladowań, emigrował i obecnie mieszka we Lwowie.

5. Ks. Feliks Poszko, proboszcz, skazany na rok za skarcenie ladacznicy, która była na utrzymaniu u poliejanta.

6. Ks. Narkiewicz proboszcz, na 6 miesięcy, za to, że pozwolił odprawić mszę księdzu z innej diecezji, który nie miał paszportu.

7. Ks. Symonowicz, dziekan za poświęcenie krzyża na polu, skazany również na 6 miesięcy.

8. Ks. Cugis, proboszcz, za poświęcenie krzyża.

9. Ks. Kuczanowski, kapelan wojskowy, za to, że nie chciał wygłosić nauki duchownej dla żołnierzy polaków w języku rosyjskim.

10. Ks. Karp, dawny rytualista, śpiewał w kościele po rosyjsku, ale gdy się później trochę poprawił i zaczął dawać śluby ludziom z sąsiedniej, zamkniętej parafji, skazano go na 5 lat pobytu w Agłonie.

11. Ks. Józef Jankowski.

12. Ks. Tarnis, b. dziekan, na rok, za to, że odmawiał katolikom od przyjęcia prawosławia.

13. Ks. Waliniewicz, na rok.

14. Ks. Szydłowski, proboszcz, na rok, za to, że pozwolił kilku dziewczętom w swej parafji odbyć rokolekcje.

15. Ks. Unichowski, na rok, za to, że się wyrażał o carze „bez należnego szacunku“!

16. Ks. Bubieli za to, że mówił „bez należnego szacunku o rządzie“!

17. Ks. Rugień, na rok, za to, że powiedział na ambonie, iż wiara katolicka jest jedyną prawdziwą.

18. 19. Ks. Antoni Matusiewicz, skazany dwukrotnie za to, że nie dawał rozgrzeszenia osobom, chcącym wstąpić w związki małżeńskie z prawosławnymi.

20. Ks. Bielikowicz, skazany na rok z powodu podejrzenia, że przetłumaczył żywy różaniec na język lotewski. Okazało się później, że ks. Bielikowicz po lotewsku nie umie, ale to nie nie pomogło.

21. Ks. Ludwik Szymkiewicz za to, że nie pozwalał dzieciom katolickim uczęszczać do cerkwi, prawosławnej w dni galowe.

22. Ks. Domaradzki, na rok, za protegowanie bractw religijnych.

23. Ks. Weryho, na rok, za to, że parafianie robili starania, ażeby został proboszczem!

24. Ks. Król, na rok, za to, że zabraniał dzieciom chodzić do cerkwi w dni galowe.

25. Ks. Ter, Ehajan, siedmdziesięcioletni starzec ksiądz ormiański, za to samo „przestępstwo“ skazany na 5 lat!

26. Ks. Ryłło, proboszcz, za to, że nie zgodził się namawiać z ambony dzieci do uczęszczania do szkoły cerkiewnej.

27. Ks. Fryderyk Żyskar, na rok, za to, że podczas katechizacji mówił o zakazie kościelnym zawierania związków małżeńskich z prawosławnymi. Po kilku latach z powodu pracy misjonarskiej wśród b. unitów oddany pod sąd, emigrował.

28. Ks. Piotr Jaszukiewicz na półtora roku za to, że nie wstał w sądzie podczas przysięgi prawosławnej.

29. Ks. Antoni Symonowicz skazany na 6 miesięcy za to, że nie chciał dać świadectwa paraflanowi, wstępującemu w związek małżeński z prawosławną.

30. Ks. Łoziński, profesor seminarjum duchownego, skazany na 5 lat za to, że brat jego uczeń szkoły rządowej, nie chciał przykleknąć podczas nabożeństwa prawosławnego.

31. Ks. Karpowicz dawniej rytualista, na 5 lat za to, że pierwszy w gubernii mińskiej zaczął używać języka polskiego w myśl ugody zawartej między rządem rosyjskim a kurją.

32. Ks. Przemocki, wiceregens seminarjum, skazany na rok za to, że podczas przechadzki jeden kleryk, wskutek nieuwagi, nie uklonił się carowi!

33. Ks. Dalecki z Nieświeża, skazany na rok za to, że nie usłuchał władzy świeckiej, która zabroniła obsługiwać parafji, poruczonej mu przez arcybiskupa.

34. Ks. Ryszyński za odmówienie pogrzebu parafjaninowi, którego krewni chcieli, ażeby ksiądz wziął udział w tym obrzędzie razem z popem.

35. Ks. Kryński na 5 lat, za pracę duchowną i obywatelską wśród ludu.

Z Poznania.

(Korzystajmy dla siebie)

Rząd pruski dokł da teraz widocznie wszystkich sił, ażeby podnieść stan rzemieślniczy na wschodzie, w dawnych dzielnicach polskich.

Dawniej tego nie było, teraz dopiero myśli rząd o tem, kiedy hakatyści roznieśli po całych Niemczech hasło, że Polacy chcą się oderwać od państwa pruskiego, że wypierają niemieczyznę, że są niebezpieczeństwem dla państwa.

Prócz innych projektów, ma być także niebawem urządzona w gmachu tutejsze szkoły ludowniczej, sala dla wzorów rzemieślniczych. Będą tam rozłożone plany, rysunki, wzory z budownictwa, stolarstwa, ślusarstwa, nowe narzędzia i okazy, jak się niektóre materiały surowe obrabia.

Rząd wychodzi z tego założenia, że między rzemieślnikami jest wielu ludzi z rzeczywistymi zdolnościami w swym zawodzie, ale tych przyrodzonych zdolności nie umieją zużytkować dla braku lepszego wykształcenia fachowego. Rzemieślnik do szkoły zawodowej już nie pójdzie, bo mu czas na to minął; może się z książek fachowych kształcić, ale gdzie on znajdzie w książce to właśnie, czego w danej chwili w swym warsztacie potrzebuje. Na rozczytywanie się zaś w książkach zawodowych, nie ma czasu.

Otóż, na owej sali znajdzie nie tylko książkę, ale wzory i okazy, jak się niektóre rzeczy wyrabiają. W sali będą nawet ludzie zawodowi i gdy będzie potrzeba w jakim poszczególnym wypadku, to zrobią rysunek, plan, pokażą, objaśnią, co potrzeba, jak się rzemieślnik ma zabrać do tego, lub owego wyrobu.

Sala ta będzie otwartą wieczorami trzy razy w tygodniu dla majstrów, czeladników i starszych uczni, a prócz tego raz w tygodniu po południu tylko dla majstrów.

Podobne urządzenia istnieją już w południowych Niemczech, w nadreńskiej prowincji, także w Szwajcarii i Austrii. Tylko u nas dotąd rząd o tem nie myślał.

W interesie narodowym młodzież rzemieślnicza powinna się garnąć całą gromadą do tej sali. Skoro rząd, magistrat poznański, a przynajmniej naczelnik jego, skoro zjazdy urzędników komunalnych, tyle nam prawią o podniesieniu kultury na wshodzie, o wzmożeniu żywiołu niemieckiego, a hakatyści do tego dorabiają jeszcze muzykę, wygrywającą miserere dla żywiołu polskiego; skoro zatem w każdym kierunku życia zarobkowego społecznego, robi się teraz na wielką skalę politykę, to byłoby obrani z wszelkiego zmysłu zachowawczego, gdybyśmy nie mieli także wszędzie zaznaczać naszej cechy i naszych interesów narodowych. Skoro niemcy robią wszędzie politykę, róbmy politykę również wszędzie.

Niech hakatyści głoszą do woli, że zrobimy, rewolucją za dwa, lub za trzy tygodnie, niech się zadeklamują, a my słowem i czynem stwierdzamy, że jesteśmy poddani pierwszej klasy, bo płacimy podatek, bo służymy królowi w wojsku, bo spełniamy wszystkie obowiązki względem tronu i państwa. Nie dajemy wprawdzie groszy na pomniki cesarskie, ale za to też młotami nie zbijamy nosów bohaterom niemieckim, ani też nie rozbijamy pomników w książęcych parkach, jak się to znowu stało teraz pod Berlinem.

My musimy tylko znać sami i dobrze oceniać naszą wartość, jako poddanych państwa. Jesteśmy okrzykami jsko rewolucjonisci, ale jesteśmy w rzeczy samej więcej warci, jak niejeden Niemiec, uważany za poddanego pierwszej klasy.

Z tem przeświadczeniem o sobie, z tą pewnością siebie, powinni się młodzi rzemieślnicy i przemysłowcy w Poznaniu garnąć na ową salę. Niech tam zdobywają potrzebne wiadomości, niech przez to zwiększają swój zarobek i dobrobyt.

Niech z Niemcami razem współubiegają się o podniesienie przemysłu na wshodzie.

gorąco zachęcać ich należy do tego, bo to współubieganie się będzie stanowiło teraz treść naszej pracy, około utrzymania tak materialnego, jak narodowego bytu — główną treść naszej polityki narodowej.



Dr. Franciszek Hozard.

Znowu przybywa nam jedna mogiła.

Dr. Franciszek Hozard zmarł we Lwowie dnia 14 b. m.

Urodzony w r. 1822, kończył studia w Wiedniu, gdzie w r. 1848 jako student medycyny należał do legii akademickiej i brał udział bezpośrednio w walkach wiedeńskich.

Uzyskawszy dyplom doktora medycyny, osiadł w Bochni — gdzie zjednał sobie tak powszechny szacunek i zaufanie, że zaraz z pierwszym brzaskiem swobód konstytucyjnych i gminnych został burmistrzem, a rychło potem posłem sejmowym.

W r. 1863 brał czynny udział w organizacji narodowej — i jako naczelnik obwodu został uwieczniony i dłuższy czas w Krakowie przesiedział na Zamku.

W Sejmie zasiadał lat 33 i był wybierany z Sejmu do Rady państwa, gdzie osobistą i polityczną przyjaźnią był ściśle związany ze ś. p. Franciskiem Smolką.

Do Wydziału krajowego został wybrany w r. 1876 i objął departament sanitarny, który też prowadził do końca. W kierunku poprawy naszych szpitali, ich ucywilizowania, utrwalenia ich organizacji, położył ś. p. Hozard niespożyte zasługi. Za jego to zarządu szpitale nasze straciły tę cechę, jaką miały dawniej jakichś zakładów retencyjnodobroczynnych, których każdy unika. Całą energią sprzeciwiał się w Sejmie i jego komisjach zamachom na ustawę, mocą której koszt leczenia ubogich chorych pokrywa całkowicie fundusz krajowy, gdy dawniej przy opłaceniu ich w połowie przez gminy — chorzyginęli pod płotami, bo gminy bały się kosztów. Ataki wymierzone kilkakrotnie w Sejmie na nowy, a tak zbawienny porządek, zostały szczęśliwie odparte głównie zasługą ś. p. Hozarda.

Polak w każdym nerwie, demokratą z przekonania i czynów, wierny swoim zasadom, stanowiący w ich obronie — miał tę hardość ludzi, którzy, czem są, zawdzięczają tylko sobie, swej pracy i swej za-

śludze — którzy o nic się nie potrzebują dopraszać i niczego zdobywać pokłonami i ugięciem karku.

Takim znali ś. p. Hozarda włościańscy wyborcy bocheńscy i wybierali go 6 razy do Sejmu — takim znał go Sejm i wybierał go do Rady państwa, a na stopnie do Wydziału krajowego. Takim znał go i cenili kraj cały. Na tych wszystkich stanowiskach był on dla kraju i dla demokracji polskiej tego kraju siłą nie ocenioną.

Strata jego jest bardzo dotkliwa i bolesna, nie tylko dla najbliższych, ale dla kraju całego, który go zalicza do swoich najzasłuższych. Cześć jego pamięci!

Projekt Zjazdu Buchalterów Polskich.

Dzisiejsza dążność każdego stanu do skupiania sił swoich, czy to w celu poprawy własnego bytu materialnego, czy w celu wywalczenia w drodze legalnej pewnych praw mu słusznie przynależnych, czy wreszcie w innych celach, jak humanitarnych lub naukowych, wydała wszędzie, gdzie tylko ją w czyn wprowadzono, niewątpliwie tylko skutki dodatnie.

Widzimy w każdym prawie stanie społeczeństwa naszego przeprowadzane lub przeprowadzające się właśnie organizacje, widzimy stowarzyszenia rozmaite, rozwijające się znakomicie, słowem, wszędzie postęp, tylko w galezi społecznej pracowników zawodu buchalteryjnego, który od wieków jest wybitnym współczynnikiem dobrobytu narodów, zalega cisza; nie a nie u nas nie słycać.

Większość chodzi luźnie; zmuszoną jest dać się wyzyskiwać i poniżać na każdym kroku przez ignorantów, a w dodatku nie potrafiła sobie wyrobić dotąd ani szczypty tej powagi w społeczeństwie, jakiej zażywają oddawna koledzy na Zachodzie.

Cóż jest przyczyną tego?

Oto przedewszystkiem abstrakcja wyrazu »buchalter«, jak go pojmuje specjalnie społeczeństwo nasze galicyjskie.

Tyle mamy różnorodnych osobistości w różnych instytucjach krajowych, związanych się buchalterami, a nie mających wyobrażenia o właściwej istocie tej nauki, — tyle instytucyj, wymagających jedynie wykształcenia, opartego na skryptach buchalterji kameeralistycznej, jak wierzy; nie mającej się wcale dla przedsiębiorstw prywatnych, — tak łatwą i taną jest akwizycja podobnych czynników, że istotnie dziwić się można, gdy społeczeństwo nasze niema wysokiego wyobrażenia o wartości takiego buchaltera i o wartości nauki buchalterji ogółem.

Słusznie, bo widzi w nim nietylko pisarczuka bez rzeczywistego zawodowego wykształcenia, nietylko powołnego sługę z musu wszelkich wymagań zwierzchnika swego, ale i niedowidza właściwej przyczyny, tj. okoliczności, że samo to społeczeństwo nie pojmuje wartości racjonalnej nauki buchalterji i nieocenia należycie wpływu jej na stosunki ekonomiczne i moralne narodu. — Skutek tego, upadłość nieprzewidziana spowodowana nieudolnością, lub też wyzysk społeczeństwa przez ludzi niesomniennych,

Wprawdzie przebiega się obecnie, zwłaszcza po smutnych doświadczeniach tegorocznych w Galicyi, pomadła świadomość społeczeństwa o potrzebie dokładniejszej kontroli instytucyj publicznych, odzywają się coraz częściej głosy, żądające naprawy stosunków i podające nawet recepty ku temu w formie przepisów kontroli, lecz my, zawodowcy, wiemy najlepiej, że są to tylko melodie de lana caprina, — rdzeń rzeczy tkwi w nieudolności, a zatem: Światła, światła i jeszcze raz światła!

Światła, czyli zawodowego wykształcenia dla kierujących wszelkich instytucyj.

Światła, czyli zawodowego wykształcenia dla współpracowników; a wreszcie:

Światła, czyli tegoż samego, dla kontrolujących, tj. dla komisyj rewizyjnych i komisarzy rządowych.

Nie wypowiadamy tego z chęci ubliżenia komukolwiek, ale z głębokiego przekonania, że w tych okolicznościach niewystarcza dyplom doktora praw lub architektki do kwalifikacji na kierownika przedsiębiorstwa pewnego, lub też tylko na buchaltera tegoż przedsiębiorstwa, — tu jest niarodajną jeszcze, obok uczciwości lub zasługi, wiedza zawodowa, a tę winien sobie każdy przyswoić, jeśli chce pełnić sumiennie przyjęte na się obowiązki.

Juści, że uczciwość i zacność charakteru stawiamy jako pierwszy warunek do piastowania powyższych funkcyj.

To są boleżki naszego społeczeństwa. — Nam, świadomym rzeczy, przypada obowiązek przyczynienia się, w miarę możliwości, do usunięcia złego; nam

przypada obowiązek podać środki ku temu, ale nie przez jednostkę, którą ignorować można, ale przez stan cały, zawodowo wykształcony i uprawniony do zabrania głosu.

Łączyć się przeto powinniśmy; podnieść poziom nauki zawodowej; określić dokładnie wiadomości potrzebne i doświadczenie konieczne dla ludzi chcących wystąpić w roli buchaltera; starać się o zaprowadzenie wszędzie tylko buchalterji systematycznej, jako jedynie racjonalnej; utworzyć instytucję rzeczoznawców, podobną do angielskiej instytucji buchalterów uprzywilejowanych w Londynie, lub niderlandzkiej „Institut van Accountants“ w Utrechcie; wreszcie starać się przekonać rząd w drodze właściwej, że we własnym interesie jego, jak niemniej w interesie społeczeństwa leży konieczność powierzenia kontroli nad instytucjami publicznymi li ludziom zawodowym, wyznaczonym z naszego grona.

Głęboko przekonani o ważności naszego zadania i o tem, że postulata powyższe jedynie w drodze bliższego porozumienia się osiągnąć można, wzywamy niniejszem kolegów naszych żyjących pod berłem austriackim, rosyjskim i pruskim do udziału w zjeździe, który w roku przyszłym w Warszawie urządzić pragniemy. Kolegów naszych z Królestwa prosimy uprzejmie o ułatwienie naszego zadania, przez uzyskanie pozwolenia władzy, przyznanie ulg paszportowych i wyszukanie odpowiedniego lokalu a wszystkich w ogóle najuprzejmiej zapraszamy do udzielenia nam swoich adresów i własnych zapatrywań w tej mierze pod adresem Redakcji „Miesięcznika dla Buchalterji“ we Lwowie. *Kuzmierz Wiewiara Chmielewski* redaktor, „Miesięcznika dla Buchalterji“ i zaw. buchalter we Lwowie. *L. E. Velté* właściciel Szkoły handlowej i nauczyciel c. k. Politechniki we Lwowie.

KRONIKA.

Zmarli: Leon Grodzki był dzierżawca dóbr, więzień stanu z r. 1846 i żołnierz powstania narodowego z r. 1863, dyetaryusz tut. urzędu podatkowego, zmarł w Drohobyczu po ciężkiej słabości dnia 8. b. r. w 78 r. życia. Pogrzeb odbył się dnia 10 b. m. z domu żałoby przy ul. Stryjskiej.

Ś. p. Leon Grodzki była to postać i sympatyczna. Kto nie znał w Drohobyczu po „dziadzia“ — więc też pozostała po nim lepsza pamięć i żal ogólny. Cześć jego p.

Florentyna z Nowakowskich Subieszka tut. lekarza, zmarła w Drohobyczu w 61 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 11 b. m. z domu żałoby przy ul. Truskawieckiej.

Dr. Ludwik Subieszkański lekarz okręgowy w Medenicach, przesiedlił się do Drohobycza w charakterze asystenta powiatowego fizyka.

Tyfus, dur i t. p. słabości panują teraz u nas prawie powszechnie i pomiędzy działawą. Kto wie czy nie byłoby wskazaniem szkoły na jakiś czas pozamykać ze względu na to.

List gończy za Hryniem Kobielnickim, który popełnił kradzież mięsa wartości 40 złr. na szkodę tut. rzeźnika Hallemana, rozpisaną jeszcze 30 lipca b. r. a tymczasem tenże sobie w najlepsze kradł w Boryslawiu wosk ziemny jako Jać Małaniak i dopiero teraz skoro żandarmerya z tego powodu zaczęła go tam śledzić sam zgłosił się do tut. sądu.

Antoni Werteprow, rzekomo ze Lwowa, dopuścił się kradzieży 150 złr. z zamkniętego kufra na szkodę tut. majstra murarskiego Mikołaja Szczepanowicza. Przez tut. żandarmeryę wysledzony do sądu oddany został.

Jan Feduszka, cieśla tutejszy dnia 9. b. m. przy robocie został ciężko uszkodzony przez spadający bęlek w czaszkę i w dwa dni umarł skutkiem tego.

Skutki braku oświetlenia dają się u nas ucywalać namacalnie. Majstra murarskiego Domańskiego przyjechało, bo było tak ciemno, że powozcy końmi nie nie widział i to zostało stwierdzonem sądownie. Kupiec Rothenberg wracając do domu wieczorem, potknął się na zamarniętej kupie błota zgarniętej i pozostawionej przy ulicy Truskawieckiej, tak, że leży ciężko chory i kto wie czy tak rychło wyzdrowieje, bo kość nosową ma nadwężoną. P. Domański podobno wytoczył gminie skargę, czy zaś p. Rothenberg to uczyni niewiadomo. Zdaje nam się jednak, iż to jest jedyna droga, aby zmusić naszą gminę do prawidłowego oświetlenia ulic.

Trupiarńia w Boryslawiu w której się prawie co tygodnia odbywają sądowe obdukcje, jest niżej wszelkiej krytyki. Przez szczeliny wiatr zaśnieża całą trupiarńię, tak, że na podłodze pełno jest śniegu. Pieca wcale tam nie ma więc zimno jest takie, że włoki zamarzają na lód a prócz przeraźliwego zimna przeciągi są okropne. I w takiej to trupiarńi nie odpowiadającej nawet najprymitywniejszym wymagom, muszą odbywać się sekcje zwłok. Lekarz nie może zlodowaciałe wnętrze rozpoznawać, trzymający pióro, protokołu pisać a sędzia nie jest w możności czynności urzędową wykonać skutkiem tych przeszkód.

Gmina zaś tamtejsza jest na to wszystko obojętna. Może by władza polityczna znalazła na to jakąś zaradę.

Podziękowanie.

Członkowie Kasyna polskiego za inicjatywą Wgo Pelczara złożyli na moje ręce 19 zlr. na rzecz ubogich uczniów tut. gimnazjum. Na ten sam cel otrzymałem od JW. Pana Stanisława hr. Tarnowskiego 5 zlr. od WP. Schulima Schreiera 5 zlr. razem: 29 zlr.

W dalszym ciągu złożyli na rzecz ubogich uczniów tut. gimnazjum za pośrednictwem Wp. Dr. Pelczara: Wpp. Wyczyński z Truskawca 5 zlr. Dr. Kozłowski z Drohobycza 5 zlr. Mizerski z Truskawca 2 zlr. Razem z poprzedzającą kwotą 41 zlr. Szanownym ofiarodawcom i Czcigodnemu Dr. Pelczarowi, który z iście obywatelską gorliwością popiera tut. ubogą młodzież, składam niniejszem szczerze staropolskie „Bóg zapłać“.

Dr. Majchrowicz

c. k. dyrektor gimnazjum.

Wpp. MDr. Kozłowskiemu i Eliasiewiczowi składam podziękowanie za wyleczenie mej niebezpiecznie chorej córki przez staranną opiekę i trudy podjęte w porach nocnych.

Józef Zachariasz Hnatowicz
oficyał notaryalny.

Zapiski literackie.

Konkurs literacki. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie ogłasza konkurs na napisanie książeczki dla ludu, wyjaśniającej sprawę zniesienia pańszczyzny w zaborze rosyjskim, przyczyny tej reformy oraz cele, jakie miał na widoku rząd rosyjski, uwłaszczając chłopów w ziemiach polskich, ruskich i litewskich. Objętość około dwóch arkuszy druku. Prace nadsyłać należy najdalej do 1 kwietnia 1900. do redakcyi *Gazety handlowo-Geograficznej* (Lwów ul. Słowackiego 3.)

Przegąd Wszechpolski miesięcznik polityczny i społeczny pod kierownictwem I. L. Popławskiego. Nro 11. za listopad obejmuje: „Organizacja sił narodowych“. Tendencją artykułu: obudzenie silniejszego życia politycznego w dzielnicach zaborskich. Celem

mają służyć: związki centralne, powiatowe i miejscowe. Główny nacisk na organizację w Rosji. Organizacje winne być oparte na zasadach demokratycznych. „*Obokrajowcy w Galicyi*“. Świetna charakterystyka stosunków, jakie wytworzył system biurokratyczny pomiędzy Polakami z zaborskich prowincji, a Galicyą. Tak jedni jak i drudzy czują się tutaj zupełnie obcy, a nawet wrogo usposobieni. Szczególniej trudne porozumienie z warszawiakami, uważanymi u nas za radykałów. Parę przykładów z biur policji lwowskiej świadczą o niezwykle „sympatyi“, jaką Polacy z pod zaboru cieszą się u swych „braci biurokratów“. „*Szkoły średnie w Galicyi*“. Statystyczne zestawienie szkół, frekwencji uczniów, postępu w naukach, stosunków narodowościowych tak, w Galicyi, jak w poznańskim i wielkopolsce. Zestawienie wykazuje, że najlepiej sytuowani są Polacy pod tym względem w Galicyi. Bolesław Hirschfeld. Wspomnienie pośmiertne o cichym, wytrwałym mecenasiu oświaty ludowej (w Rosji) opiekunie więźniów politycznych, pocieszycielu upadłych na duchu. „*Z całej Polski*“ (eppur si muove w ugodzie.) Spis księży zasłanych do Agłony. Sprawa galicyjskiej Kasy oszczędności. Dowody polityki ugodowej konserwatystów z pod zaboru rosyjskiego: zasłanie 35 księży za gorliwe sprawowanie swoich obowiązków. Obrona Szczepanowskiego przed zacięciem prześladowaniem stańczykiery. Dosadniejsze zwroty charakteryzujące „szlachetną walkę stańczyków“ skonfiskowane. „*Sprawy warszawskie*“. Pogrzeb Tańskiego, szczerego postępowca. Dwulicowość (niektórych przewódców młodzieży postępowej w pogrzebie Tańskiego. Sprawa redaktora „*Wiek*“, p. Zalewskiego Królka pamięć. *Głos z Litwy*“. Przyczynki do życia społecznego. O zapale i wytrwałości. O hasłach fałszywych i mnogości męczenników.

Echa z Ameryki: Sejm związku narodowego polskiego. Nastrój sejmujących. Uchwały i wybory Sprawozdania. Ruch wydawniczy w zakresie polityki i ówczesnej historii. Kronika. Z obcego świata. Od Redakcyi. Prenumerata roczna 8 k. Lwów Koralmicka 6.

O ile wpływy cywilizacji zachodniej działają na nasze stosunki i jak głęboko zaczynają się wkorzeniać w naszym gruncie, najlepszym dowodem: **Miesięcznik społeczno-literacki „Krytyka“**, którego zeszyt IX świadczy o sumiennym i nader doborowym materiale, mogącym zadowolić nawet najbardziej wymagającego czytelnika. Mamy tutaj: Stefana Karskiego:

Świeże prądy. Autor sposobem naukowym popularnie wykazuje doktrynerstwo trzech najnowszych broszur z dziedziny socjologii są to: Książki Bernsteina, Duszynskiego i Vanderweld'a. Uważa ustroj socjalistyczny za niewłaściwy, mający chyba znaczenie formalne, stawiając natomiast: łączenie się proletaryatu w związki fachowe i stowarzyszenia spożywcze, które mogłyby z czasem wytworzyć właściwie sprawiedliwą formę ustroju społecznego.

Karol Nacher. Ważniejsze braki w ustawie o kasach chorych i jej wykonaniu. Z prawniczo-fachową znajomością napisana rozprawka: Statystycznie wykazane krzywdy, jakie ponoszą robotnicy przez fałszywą interpretacją, będącą następstwem braków i lekkomyślnego często wykonywania. Luźne kartki. Uwagi i refleksje po procesie Kasy oszczędności. Theresitu. Sanguina. Nowela na tle życia „światowej“ damy paryskiej. Józef Jedlicz: W sieci, obrazek, wierny szkice nędzy ludu wiejskiego.

„*Młoda Polska*“ dzielnie prezentuje „*Życie*“. Na nra 21 i 22 składają się prace: St. Brzozowskiego: Wiersz którego forma i treść odpowiadają w zupełności tej miary talentowi, co Brzozowski. Talent to w każdym razie oryginalny i rozwijający się w naturalnym tempie. St. Przybyszewskiego: Alferd Mombert. Tłumaczenie listów jednego z najciekawszych poetów niemieckich najnowszej doby. Jego dusza zesłuchana i zatopiona w „melodye nie z tej ziemi“. Dla niego nie istnieją prawa jakimi się język poetyczny krępi. Dagny Przybyszewskiej „*Grzech*“. Dramat w trzech aktach. Karol Baudelaire: Opętanie. Ułom. St. Brzozowskiego. St. Brzozowskiego. De Profundis c. d. Fryderyk Nitsche: „*Also sprach Zarathustra*“, wyjątki: „*O ukaszeniu zmiji i wielkiej tęsknocie*“. Bardzo dobry fragment Włodzimierza Perzyńskiego. Soven Kierkegaard: Dziennik uwodziciela (dokończenie) Kazimiery Zawistowskiej: Epitaphium (poemat). Teatr. St. Laeka. książki.

Nakładem G. Freytaga i Berndta w Wiedniu wyszła „*Karta komunikacji w Austro-Węgrzech i na półwyspie Bałkańskim*“. Zawiera wszelkie koleje istniejące i projektowane, kursy pocztowe i parowców, wraz z uwidocznieniem odległości wszystkich stacji kolejowych pocztowych i okrętowych.

MŁODE KANARKI dobrego gatunku, które dobrze śpiewają, sprzedaje wdowa Josefina Limberger, rodowita francuska, znana już przez udzielanie lekcyi języka francuskiego w domu Lityńskiego naprzeciw pomnika Mickiewicza.

ŻYCIE czasopismo ilustrowane poświęcone sztuce i literaturze wychodzi pierwszego każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcyja i administracyja: ul. Pańska Nro 11.

Wolne siedliska

w Kanadzie:

Małe daniny. — Wolne szkoły. Zdrowy klimat. Wyjaśnienia o handlowo-przemysłowych i krajowych stosunkach, o warunkach płac robotników i życia i t. p. udziela się na żądanie bezpłatnie

The North Atlantic Trading Co.,
AMSTERDAM, Spuistraat 140

Bilety
z powinszowaniem Nowego Roku
do nabycia w drukarni
JANA BROŚIA.



Z dniem 1. listopada b. r.
DRUKARNIA
JANA BROŚIA
przeniesioną została
do gmachu Towarzystwa Zaliczkowego
naprzeciw piekarni Wp. Niewiadomskiego w Drohobyczu.

100 — 300 zlr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papier. państw. i losów. Oferty do L. Oesterreichtera i losów. VIII. Deutschgasse 8. Budapeszt.

DRUKARNIA
JANA BROŚIA

w Drohobyczu
przyjmuje wszelkie roboty w zakres
drukarstwa wchodzące.
Wykonanie szybkie i staranne
po najniższej cenie.

Jan Zachaski

handel delikatesów

w Samberze

poleca u siebie w lokalu

PIWO PILZNEŃSKIE

wprost z beczki na szklanki.

Największe Biuro strzeżeń robotników w Niemczech poszukuje z wiosną 1900 r. około **2000 robotników rolnych** po dobrej płacy. Szczegółowe oferty przy dokładnem zapodaniu cen od osoby do Mysłowiec w niemieckim języku pod literami G. W. wnosić należy do ekspedycy tej gazety.

Szukam pożyczki 500 zlr. na 10% i daję zabezpieczenie na hipotece wartości 3.000 zlr.
Adres poda redaktor „Kurj. droh.“

„ORION“

c. k. koncesyonowane biuro
informacyjno-reklamacyjne

udziela informacye w sprawach kolejowych
i reklamuje więcej pobrane należności
kolejowe.

Kancelarya w domu p. J. B. Kreppla
w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.